

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/97074,Wilhelmshaven-Koniec-wojennej-epopei-pancerniakow-gen-Maczka.html>
04.05.2024, 18:15

Wilhelmshaven. Koniec wojennej epopei pancerniaków gen. Maczka

6 maja 1945 roku 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka zajęła bazę niemieckiej marynarki wojennej w Wilhelmshaven, kończąc swój szlak bojowy przez północną Francję, Belgię i Holandię.

Po pół roku walk i pościgu za Niemcami 1. Dywizja Pancerna dotarła do granicy Rzeszy. Celem jej macierzystej brytyjskiej 21. Grupy Armii było opanowanie wybrzeży Morza Północnego i, o czym oficjalnie się nie mówiło, odcięcie Sowietom dostępu do terenów Danii. Polakom działającym na lewym skrzydle przypadło w udziale zajęcie pogranicza holendersko-niemieckiego i tamtejszych portów.

23 kwietnia 1945 r. w rozkazach dziennych dywizji po raz pierwszy pojawiła się nazwa najpotężniejszej bazy Kriegsmarine – Wilhelmshaven. Trzy dni później 10. pułk dragonów (pułk rozpoznawczy dywizji gen. Stanisława Maczka) sforsował Ledę. Jego zadaniem było oczyszczenie drogi w głąb Rzeszy i dotarcie do niemieckiej bazy. Przez kilka następných dni dragoni na przemian toczyli zażarte walki i odpoczywali w napotkanych wioskach, gdy ich najbliżsi sąsiedzi, jednostki kanadyjskie, wysuwały się na czoło tego swoistego wyścigu.

Zdobywano kolejne wioski. Z trudem forsowano zalane pola, gdzie czołgi mogły się posuwać jedynie po wąskich groblach. Najczęściej zaminowanych lub nawet celowo przerwanych eksplozjami ciężkich bomb lotniczych, których Niemcy używali jako



Polska i brytyjska flagi na ratuszu w Wilhelmshaven.
Fot. NAC



Kapitulacja Wilhelmshaven

gotowych pakietów materiału wybuchowego. Wszystkie te przeszkody terenowe bronione były bateriami dział przeciwpancernych i niezwykle groźnych przeciwlotniczych armat kalibru 88 mm, zastosowanych do zwalczania czołgów. W dodatku front zbliżył się już do zewnętrznego pierścienia obrony Wilhelmshaven i znalazł się w zasięgu ciężkiej artylerii. Niemieckie działa baterii nadbrzeżnych kalibru 210 mm odwrócono w głąb lądu i używano do ostrzeliwania podchodzących do bazy jednostek polskich i kanadyjskich.



Niemieccy jeńcy

Oporu batalionów spadochroniarzy i „spieszonych marynarzy”, elity Wehrmachtu, nie złamała nawet wiadomość o upadku Berlina i śmierci Adolfa Hitlera. Na zdobywanych pozycjach znajdowano dziesiątki ciał poległych i rannych. Liczba jeńców nie była duża. Pułki dywizji również płaciły za swoje sukcesy dużą liczbą poległych i rannych, odwożonych na tyły.



Niemieccy jeńcy

Ostateczny atak zaplanowano na rano 5 maja. Zgromadzono kilka pułków artylerii, która miała przeprowadzić przygotowanie ogniowe. Tymczasem wieczorem dotarł do jednostek rozkaz wstrzymania wszelkich działań. Przedstawiciele nowego rządu Rzeszy pertraktowali z marszałkiem Bernardem Montgomerym w sprawie zawieszenia broni, a nawet częściowej kapitulacji tylko przed zachodnimi aliantami. Podpisano jedynie zawieszenie broni mające obowiązywać 5 maja od godz. 8. Fakt ten uczczono nawet w sztabie 1. Dywizji Pancerniej szampanem.

Dowodzący na tym odcinku frontu 10. Brygadą Kawalerii Pancerniej płk Franciszek Skibiński nakazał mimo wszystko wykonanie ostatniego w tej wojnie przygotowania artyleryjskiego. Od godz. 7.40 do 7.59 polskie działa wystrzeliły kilkaset pocisków na rozpoznane pozycje niemieckie. O godz. 8 na pierwszej linii pojawił się Skibiński. Wyszedł mu na spotkanie niemiecki major. Przez tłumacza ustalono, że Niemcy pozostaną na stanowiskach i przez pewien czas zachowają broń. Mieli być rozbrajani systematycznie przez nadchodzących Polaków i odsyłani na tyły.

6 maja rano do Wilhelmshaven wjechały czołgi 2. pułku pancernego z desantem żołnierzy 8. batalionu strzelców. Polakom wcześniej zapowiedziano, że mają być dumnymi zwycięzcami, a Niemcy mają się ich bać jak ognia, ale jednocześnie szanować. Żadne ekscesy nie będą tolerowane, a ludność cywilna i jej mienie mają pozostać nietknięte.

Faktycznie, przez dwa tygodnie pobytu Polaków w bazie Kriegsmarine wszelkie prawa wynikające z międzynarodowych konwencji dotyczących traktowania ludności cywilnej na terenach okupowanych były ściśle przestrzegane.

Tekst Teodor Gąsiorowski